

BYŁO ICH SZEŚĆ

Jeszcze kilkanaście lat temu w szosie między Zawichostem a Podgórzem istniało sześć mostków drogowych zbudowanych prawdopodobnie około połowy XIX wieku podczas prowadzenia „bitego” traktu z Ostrowca przez Zawichost do Sandomierza. Na istniejącym tu od wieków gościńcu. Stosownie do potrzeb ówczesnego transportu konnego ich nawierzchnię stanowiły grube belki ułożone początkowo na drewnianych a z czasem na żelaznych dźwigarach, zaś na swych bocznych skrajach posiadały one drewniane balustrady, które malowano wapnem dla lepszej widoczności w nocy oraz dla zabezpieczenia ich przed gniciem i komikami. Pieczę nad nimi sprawował przez szereg lat, aż do końca ich istnienia dróżnik Franciszek Czajkowski. Pierwszy z tych mostków wznosił się nad istniejącą jeszcze strugą płynącą z parafialnej łąki. Natomiast pozostałe miały służyć po to, aby w razie większych opadów deszczu przepuszczać pod sobą wody spływające z leżących po zachodniej stronie wyniosłości a tym samym zapobiegać zalewaniu i niszczeniu kamienistej jezdni podatnej na rozmywanie. Miały one różną rozpiętość zaś największym z nich był t. zw. Duży Most u wylotu wąwozu Dużej Zbrzy, gdyż miał jak żaden inny dwa przęsła a jego dźwigary wspierał pośrodku solidny filar z granitowych głazów. Jego prześwit był przy tym tak duży, że mieściły się pod nim również furmanki, które z uwagi na wysokie tu zbocze wschodniej skarpy zjeżdżały pod most od zachodu a następnie docierały do funkcjonującego opodal galicyjskiego przewozu przez Wisłę oraz mogły wywozić tędy chrust czy siano z pobliskiej kępy. Chronili się pod nim także zaskoczeni ulewą wędrowcy, pastuszkowie, a także zakochani pozostawiając liczne inicjały i rozmaite sentencje wykrobane na ścianach przyczółków i środkowego filara. Na moście tym podobno „straszyło” o północy, toteż zapóźnieni wędrowcy czuli się na nim nieswojo zwłaszcza, że przez długie lata ruch na szosie nie był zbyt duży.

Drewniane podkłady tych mostków były nasycone ropą naftową czy innymi substancjami ale mimo to uległy z czasem gniciu zwłaszcza że łupały je i strzępiły na drzazgi żelazne obręcze kół furmanek oraz końskie podkowy, toteż często musiały być wymieniane dla zachowania odpowiedniej wytrzymałości.

Gdy w latach pięćdziesiątych obecnego stulecia nastąpił gwałtowny rozwój motoryzacji a na szosach zaczęły się pojawiać coraz cięższe pojazdy - wytrzymałość ta okazała się problematyczna. Tak na przykład załamał się kiedyś przy Małej Zbrzy mostek pod autobusem PKS, który urwał tu wówczas tylną oś z kołami a podczas sprowadzania koparki do KZK Piotrowice trzeba było owe mostki wzmacniać dodatkowymi filarami. Ale niemal równocześnie zaczęła się w kraju modernizacja dróg, których kamieniste, pełne wyboi nawierzchnie pokrył asfalt zaś dawne drewniane mostki rozebrano by na ich miejsce zbudować mocne betonowe przepusty, nad którymi przejeżdżają bez obaw najcięższe nawet pojazdy. Ponieważ zaś miejsca gdzie leżały kiedyś drewniane płyty dawnych mostków zasypano i pokryto asfaltem, który na całej trasie tworzy jednolite pasmo, więc nic już nie wskazuje, że takie mostki tu kiedyś istniały.



Artykuł: Michał Starzyk
Źródło: Wieść Gminna Miesięcznik
Gminy i Miasta Zawichost
Nr:23/ kwiecień 1997